Nr. 35. We Lwowie - Sobota 4 Lutego 1899. Rok XXXI.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach i ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeil. 11 — Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Rajchman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 10

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Rokowania angielsko-francuskie.

Lwów dnia 3 lutego.

Rozbójniczym zaborem Filipin nie długo pawiła się fuma Yankesów; poznają teraz, że łatwiej je było jednem pociągnięciem pióra zagarnąć, niż orężem utrzymać. I Kubą wielce się kłopocą Yankesi, jakkolwiek przezacnym powstańcom kubańskim podobno raczej o dolary chodzi, niż o ojczyznę. Przed chwilą zdawało się jeszcze, że Anglia butą swoją nietylko Francuzów, ale całą Europę zahypnotyzowała — ale i w tym względzie odsłania się ogromna „zmiana dekoracyj". Francya widocznie się otrząsa z rzuconych na nią przez John Bulla uroków, a to nie dlatego, iżby jej własne siły spotężniały.

Paryski *Figaro* donosi: „Rokowania między Francyą i Anglią co do spraw teraźniejszych, poczęte przed trzema tygodniami, weszły w okres nowy. Wskutek wielkiej rozprawy, jaką przed kilkoma dniami w francuskiej izbie posłów toczono, a szczególe wskutek wywodów ministra Delcassé, nastąpiło widoczne uśmierzenie i rokowania przybrały znamię, uprawniające do największych nadziei co do ostatecznego wyniku. Domysły, do których pobudki musiały artykuły prasy angielskiej, tudzież ogłoszenie angielskiej księgi błękitnej, mianowicie że będą pertraktacye także co do Madagaskaru i Nowej Fundlandyi, narazie się nie sprawdziły. Narazie gabinet angielski nie wdrożył żadnych pertraktacyj co do tych dwóch punktów. Wstępne omawiania dotyczyły wyłącznie sprawy afrykańskiej, t. j. tych punktów, które się wiążą z finalnie już załatwioną kwestyą faszodzką. Innemi słowy, toczy się rzecz o położenie w okręgu Bahr-el-Ghazalu i o pozycye obu mocarstw nad dopływami Nilu — a wszystko zapowiada, że się już unikanie wszelkiego nowego konfliktu".

Artykuł ten *Figa*'a uważają powszechnie za odpowiadający stanowi rzeczy, i sądzą, że *Figaro* co do końcowej nadziei swojej się nie zawiedzie. Wszystkie dzienniki francuskie przemawiają za ustąpieniem Francyi w Afryce środkowej. Ale wraz pokojem się zmieniło, gdyby Anglia wystąpiła z jakowemi pretensyami także co do Madagaskaru i Nowej Fundlandyi. Z całym naciskiem podnosi prasa francuska, że co do Nowej Fundlandyi Francya ma stare, poręczone prawa, i stanowczo oświadcza, że Francya absolutnie odrzuci wszelkie chimeryczne żądania Anglii, a przedewszystkiem co do Madagaskaru.

W Francyi wywołało oburzenie szyderstwa pism zwłaszcza niemieckich, że zatrąbiwszy wojowniczo, nagle do odwrotu trąbi. Jeżeli rząd francuski przytłumił swoje uczucia i wszelkiego uniknął starcia — powiada prasa francuska, to jedynie dlatego, że wszystkie mocarstwa europejskie wprost mu doradzały ostrożności, albowiem będzie można w danym razie wspólnie uzyskać satysfakcyę ze strony Anglii.

Tajemnicze te napomknięcia polegają widocznie na stanowisku, jakie mocarstwa europejskie zajmą w razie, gdyby Anglia zażądała formalnego uznania swojej hegemonii w Egipcie. Może gabinet paryski posiada już obowiązujące przyrzeczenia mocarstw w tym względzie, a może prasa paryska tylko tak udaje. W Paryżu sądzą, że porozumiała się Anglia z Francyą i że — a nikt w Europie nie wierzy w to — czego się niektóre sprzyjające Anglii pisma paryskie spodziewają — mianowicie jakoby się już zanosiło na finalne porozumienie anglo-francuskie, ewentualnie przeciw całej Europie lądowej. A nadto jeżeli Francya jest obojętną co do obszarów nad Bahr el Ghazalem, to może dlatego, że jeszcze Abisynia ma wiele do powiedzenia względem udania się afrykańskich planów Anglii i w tej myśli Francya czyni zarządzenia.

W Anglii sądzą teraz, że wcale niepodobna polegać na tym duchu niezwykłego umiarkowania, jakie się przebijało z rozpraw francuskiej Izby posłów nad polityką zewnętrzną; że Francuzi chcą owszem tylko zyskać na czasie. Przypominają sobie, że w zeszłym roku hr. Murawiew bawił w Paryżu w chwili historyi faszodzkiej, i że wówczas radził gabinetowi francuskiemu, ażeby unikał wszelkiego jawnego konfliktu z Anglią, na każdy sposób do chwili, gdy Rosya pokończy swoje przygotowania w Mandżuryi i na granicy Afganistanu. Coraz bardziej podejrzywa Anglia Rosyę a przeto i Francyę. W Anglii małe wrażenie wywarły zaprzeczenia petersburskie, jakoby Rosya zawarła przymierze z emirem afgańskim; ciągle podnosi prasa angielska fakta, dowodzące, że tajni ajenci rosyjscy agitują nietylko w Afganistanie, ale nawet w Indyach. Mniej zasługują na wiarę pogłoski, jakoby rosyjski minister wojny Kuropatkin — pomimo rozbrojnych intencyj cara — z całą energią przygotował się do wojny z Anglią.

W Londynie zgoła nie wierzą pogłoskom o jakowemś naprężeniu między wielką republiką europejską a caratem; nie wierzą w obecne pojednawcze usposobienie Francyi i posądzają ją, że z umysłu, dla pewnych tajnych planów, przewleka rokowania z Anglią. Utrzymują, że podejrzenia te mogłaby Francya usunąć dopiero wtedy, gdyby się do jak najrychlejszego porozumienia gotową okazała. To też Anglia wcale nie myśli o rozbrojeniu. Rozpuściła wprawdzie majtków pierwszej eskadry rezerwowej, ale polecając im zarazem, aby na pierwszy dany znak byli gotowi powrócić na swoje okręty. A że ci rezerwiści mieszkają na południowem pomorzu Anglii, więc w 48 godzin byłaby eskadra rezerwowa gotową do odpłynięcia.

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości
w sprawie agitacyj politycznych.

Ostd. Rundschau ogłasza następujące rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości do wszystkich nadprokuratoryj i prokuratoryj państwa oraz do sądów wyższych krajowych, a za ich pośrednictwem do wszystkich sądów I instancyi:

„Jest faktem powszechnie znanym, że walki polityczne oddawna przekroczyły granice ciał reprezentacyjnych, wcisnęły się głęboko w życie ekonomiczne i społeczne i weszły na pola, które dotychczas były widownią tylko pokojowego współdziałania interesowanych stron, ograniczonego do rozwiązywania moralnych i materyalnych przeciwieństw. Pod wpływem lekkomyślnej agitacyi, która dla utrzymania swej egzystencyi potrzebuje walki i z przestrachem cofa się przed każdą myślą o pokoju, szerokie warstwy ludności podburzone i podniecone stanęły wprost wrogo wobec siebie. Lekceważyć ten doniosły a niezdrowy objaw w życiu publicznem, byłoby niewątpliwie zaniedbaniem, ciężkiem przewinieniem w każdej gałęzi państwowej administracyi.

„Dlatego i na prokuratorye państwa spada konieczny obowiązek przestrzegania w dobrem zrozumieniu swego zadania i zakresu swego działania, ze wszystkich sił, iżby z ich strony nic nie zaniedbano, co prowadzić może do złagodzenia i wyrównania przeciwieństw i do utorowania drogi normalnym, pokojowym stosunkom. Naruszanie pokoju w życiu publicznem rozwija się jakby według ułożonego z góry planu. Podburzania i wzajemne rekryminacye w prasie zaczynają sprowadzać rozkład w spokojnem dotychczas pożyciu, na polu narodowem, wyznaniowem i społecznem.

„Agitacya rozpoczyna od napaści na poszczególne osobistości i rozszerza nienawiść na całe stany, całe zawody i klasy społeczne, a skoro szerokie warstwy uznane zostaną przez jakie słowa i pisma i za dostatecznie przygotowane do czynnej walki, nie cofa się nawet przed czynami gwałtu, objawiającymi się w ekscesach — przed naruszaniem cudzej własności i bezpieczeństwa osobistego przeciwników. Do takich aktów gwałtu znaleść można zawsze chętne, a bezmyślne indywidua.

„Fakt, że na czele takiego ruchu, służącego nierzadko celom osobistym, materyalnym i moralnym, stają czasem osobistości z tak zwanej inteligencyi, nie powinien zaćmiewać sądu przy ocenianiu bezprawia tego ruchu."

Rozporządzenie stwierdziwszy, że szersze koła ludności dają się powodować agitatorom, przedewszystkiem ulegając ich teroryzmowi, podnosi, iż według dotychczasowych, doświadczeń wystarcza często energicznie wystąpienie władz, aby ten teroryzm złamać, a obałamuconą część ludności doprowadzić do opamiętania.

„Drogi do zwalczania takich prądów — twierdzi dalej ministerstwo — są dwojakie: prewencyjne i represyjne. Co do sposobów prewencyjnych, zadaniem policyi prasowej będzie występować przeciw wszelkim artykułom w prasie, których celem — w jakiejbądź postaci — jest wytworzenie wrogich sobie stronnictw wśród mieszkańców państwa, lub które podniecają te przeciwieństwa i przyczyniają się do ich rozwoju.

„Tam, gdzie § 302 u. k. zostaje przekroczonym, należy przypomnieć rozstrzygnięcie trybunału najwyższego i kasacyjnego z dnia 27 października 1896 r., a na wszelkie błędne interpretacye stwierdzać, że ustawa karna nie może w podobnych wypadkach stanowić żadnej dostatecznej ochrony."

„Co się tyczy represyjnej działalności prokuratoryi, zastępcy jej nie powinni zaniedbać, aby zwrócono baczną uwagę na wszelkie głosy o wypadkach zagrożenia i naruszenia pokoju powszechnego, a zwłaszcza o zwalczaniu mniejszości przez większość. Gdyby głosy te przybrały charakter gwałtownych enuncyacyj, interes prywatnych osób poszkodowanych należy uważać za schodzący się w tym wypadku z dobrem powszechnem, a taki podwójny atak na dwie identyczne kwestye prawne, spotkać się winien z surowszem niż w normalnych stosunkach potępieniem.

„W znacznej części zdarzających się wypadków tego rodzaju, stosowanie § 87 ust. k. o zbrodni gwałtu publicznego przez czyny złośliwe, popełnione w szczególnie niebezpiecznych stosunkach, stanowi najwłaściwszy środek represyjny, który nietylko uznaje niebezpieczneństwo istniejących stosunków, lecz także uwzględnia niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia, całości osobistej i własności, mogące wyniknąć z karygodnego czynu. Dlatego należy stanowczo i świadomie w tym duchu zająć stanowisko, nietylko przy badaniu tego rodzaju przekroczeń, lecz także przy wnoszeniu oskarżenia.

„Również przez wyzyskanie wszystkich środków prawnych, należy starać się o zastosowanie całej surowości prawa. Ale przed karcącą sprawiedliwością postawić należy nietylko narzędzia wykonujące, lecz także współwinnych tudzież uczestników moralnych i intelektualnych i dlatego we wszystkich wypadkach należy dążyć z całą energią do zbadania inicyatorów. Nadprokuratorya wreszcie winna śledzić bacznie wszelkie objawy tego rodzaju w całym swoim okręgu, aby jeszcze przed wpłynięciem doniesień karnych, można było wdrożyć potrzebne czynności urzędowe dalej zaleca się nadprokuratoryom, aby wprowadziły szczegółową ewidencyę wypadków karnych, przewidzianą w § 32 procedury karnej.

„O początkach i wyniku ważniejszych wypadków należy zdawać sprawę ministerstwu sprawiedliwości Na końcu roku przedłożyć nadto należy ministerstwu ogólne sprawozdanie".

Areszt śledczy.

Lwów 3 lutego.

Procedura karna zna w § 175 tylko cztery wypadki, w których areszt śledczy może być zarządzony: 1) gdy podejrzany o zbrodnię lub występek zostanie schwytany na gorącym uczynku, 2) gdy czynił przygotowania do ucieczki lub jest o ucieczkę podejrzany, 3) gdy starał się wpływać na świadków lub utrudnić śledztwo, albo gdy zachodzi uzasadniona obawa, że stać się może, 4) gdy szczególne okoliczności uzasadniają obawę, że obwiniony powtórzy czyn dokonany lub wykona czyn usiłowany.

Owóż prócz wypadku 1), który jest konkretnym, pozostałe trzy dają możność zamknięcia w więzieniu śledczem każdego obwinionego, gdyż wystarcza „uzasadniona obawa" iż będzie utrudniał śledztwo, że umknie itp. To też od dawna mnożyły się skargi na nadużycia w tym kierunku się zdarzające. Aby temu tamę położyć, minister sprawiedliwości wydał obecnie okólnik do wszystkich sądów apelacyjnych tej treści:

Tem złem, na które powszechnie i od dawna słychać skargi, jest w wykonywaniu sprawiedliwości karnej więzienie śledcze i więzienie tak zw. ochronne tj. zabezpieczające albo przed ucieczką delikwenta, albo przed utrudnianiem śledztwa przez niego. Stosowanie w praktyce przepisów proceduralnych o więzieniu śledczem, przepisów, które wedle zasad teoryi procesowej prawa karnego umieszczone zostały w procedurze jako w y j ą t k o w e wypadki, mogące zajść w toku pościgu sądowego za jakąś zbrodnią — grozi ogółowi ciągłem niebezpieczeństwem, że w praktyce zatrze się różnica między tem, co ma być wyjątkiem, a tem, co powinno być regułą.

Czy owo niebezpieczeństwo istotnie, nawet w obecnej chwili jest powodem jakichś niekorzystnych objawów i czy skargi i zażalenia na ten stan, znowu obecnie głośno powtarzane, dałyby się w ogóle oprzeć na cyfrowych dowodach — tego z zupełną pewnością nie będzie można skonstatować dopóty, dopóki nie zostaną opracowane wykazy sądowe co do tej kwestyi, wykazy, mające obecnie inną formę niż dawniej.

Przed upływem dłuższego czasu nie będzie zwłaszcza można przeprowadzić porównania między stosunkami dzisiejszymi w tej mierze, a minionymi — tak czy owak jednak stróżowie sprawiedliwości nie mają prawa nie zwracać uwagi na wspomniane skargi.

Skargi te dają się słyszeć nie na sam tylko c z a s t r w a n i a aresztu, ale i w ogóle na s a m o n a k ł a d a n i e aresztu. Co do czasu trwania aresztu, to bez obawy pomyłki można skonstatować, że dzisiejsze stosunki coraz są lepsze w porównaniu z dawniejszymi. Jeżeli sądy energicznie i wytrwale i nadal dążyć będą do skrócenia czasu aresztu, to uczynią tylko zadość prawu — sama bowiem ustawa w § 190 p. k. powiada, iż sam przez się narzuca się wszystkim władzom, mającym udział w procesie karnym, obowiązek działać tak, aby areszt śledczy jak n a j b a r d z i e j s k r ó c i ć.

Co do skarg na samo nakładanie aresztu, to można im w ten sposób zapobiec, że sądy będą p i l n i e b a d a ł y i r o z w a ż a ł y o g ó ł t y c h o k o l i c z n o ś c i, które m o g ą z a d e c y d o w a ć o n a ł o ż e n i u a r e s z t u t. zw. ochronnego i śledczego. Jest zwłaszcza rzeczą godną polecenia, w razie, gdy już uwięziony delikwent odstawiony zostanie do sądu, natychmiast zbadać te dane, które decydują o dalszem postępowaniu sądu i decyzyę taką powziąć, bo warunki od których zależy areszt prewentywny n a p o l i c y i, nie są identycznymi z warunkami s ą d o w e g o takiego aresztu. Nie można zaprzeczyć, że jest rzeczą trudną zapobiec tym błędom, które się w tym względzie trafiają i które są skarg przyczyną.

Trudności owe wypływają tak z charakteru i celu przepisów ustawy, wydanych w tej mierze, jak niemniej też i z ułomności ogólnoludzkiej tych, co przepisy owe powołani są wykonywać. Pomiędzy z b y t b o j a ż l i w e m stosowaniem przepisów z jednej strony, a

---

23

PRZYGODY
Brygadyera Gerarda.

Na tle wojen napoleońskich

napisał

CONAN DOYLE.

Z angielskiego tłumaczył St. Otwinowski.

(Ciąg dalszy).

Nie jest to bowiem moim zwyczajem leżeć jak dochodzący koń, który czeka tylko na konowała z obuchem. Obmacałem naprzód sznury krępujące mi nogi, następnie próbowałem popruć węzły na łokciach, a tymczasem oglądałem się dokoła, czy nie odkryję czegoś, coby mi było pomocnem.

Przekonałem się w tej chwili o jednej rzeczy. Huzar bez konia jest tylko pół człowiekiem. A tu widziałem w pobliżu drugą moją połowę, konia, gryzącego trawę o trzydzieści kroków odemnie.

Teraz nastręczała się druga uwaga. Droga, którą przebyliśmy przez góry była tak stromą, że chcąc ją przebyć, trzebaby było prowadzić konia piechotą i to z wielką ostrożnością; za to z przeciwnej strony otwierała się droga wygodna, prowadząca po łagodnym spadzie na dolinę.

Ach, gdybym miał nogi w strzemionach a szablę w ręku, jednym skokiem wyrwałbym się z mocy tego górskiego robactwa.

Takie przychodziły mi myśli, podczas gdy próbowałem rozplątać węzły sznura. W tem wyszedł herszt z groty i poszeptał coś z porucznikiem, stękającym u ogniska, na co ten potwierdzająco skinął głową i zmierzył mnie z podełba. Przemówił coś potem do bandy, co przyjęto burzliwymi oklaskami i śmiechem wśród wrzasków.

To nie wróżyło nic dobrego. Jedyną pociechą dla mnie było, że uwolniłem ręce do tyła, że mogłem tem teraz z łatwością wysunąć je ze sznurów. Lecz z nogami nie dało się nic zrobić, gdyż każdy ruch urażał dawną ranę tak dotkliwie, że kąsać musiałem wąsy, aby nie krzyknąć. Leżałem więc spokojnie i czekałem, co się dalej stanie.

Zrazu nie rozumiałem, co znaczą ich ruchy. Po chwili patrzę, jeden z opryszków drapie się na szczyt wysokiej, lecz młodej jeszcze sosny i przywiązuje do szczytu jeden koniec liny. W ten sam sposób przywiązano linę do drugiego drzewa na przeciwnej stronie polany. Dwa końce powroza spuszczały się teraz na dół i z bijącem sercem ciekawie śledziłem, do czego to miało posłużyć. Cała zgraja uczepiła się teraz jednej liny i poczęła ciągnąć tak, że drzewo zgięło się wpół. Linę przywiązano do pnia, aby drzewo utrzymać w tem położeniu. Gdy z drugą sosną zrobiono to samo, szczyty obu drzew zbliżyły się prawie do siebie; chociaż odskoczyłyby od siebie, jak każdy zrozumie, gdyby przecięto sznury.

Teraz odgadłem już dyabelski plan tych łotrów.

— Zdaje mi się, że jesteś silnym mężczyzną, pułkowniku — zagadnął mię herszt, zbliżając się ku mnie.

— Jeżeli będziesz tak uprzejmym kazać zdjąć sznury, pokażę, jak jestem silnym odparłem.

— My ciekawi jesteśmy zobaczyć, czy jesteś mocniejszy od tych dwu drzewek — ciągnął. — Zamierzamy uwiązać do każdej twojej nogi po jednym końcu sznura i puścić drzewa. Jeżeli jesteś mocniejszym od nich, to naturalnie nic ci się nie stanie; jeżeli z drugiej strony drzewa okażą się silniejsze, w takim razie, pułkowniku, pozostawisz nam po sobie pamiątkę po obu bokach naszej małej polany.

Mówiąc to śmiał się, a jemu wtórowała, ryhocząc cała banda.

Jeszcze dziś, gdy mię opadnie melancholia, albo gdy mi powtórzy się litewska febra, widzę w gorączce to koło dzikich, opalonych twarzy, ich krwiożercze ślepia i płomień ogniska, oświecający ich białe tygrysie zęby.

Dziwna rzecz, jak prawdziwem okazało się w tej chwili twierdzenie, które słyszałem nieraz, że w takiej chwili zmysły człowieka stają się nadzwyczaj czułe. Jestem mocno przekonany, że nigdy nie bije tętno życia tak raźno, tak przenikliwie, jak w chwili kiedy człowiek widzi przed sobą nieuchronną śmierć.

Z każdej trzaski dolatywał mię zapach żywicy, najdrobniejsze źdźbło leżące na ziemi rozróżniałem dokładnie, najlżejszy szmer gałęzi dochodził mi do ucha, jak nigdy przed tem. Tak więc, pierwej nim ktokolwiek mógł to zauważyć, usłyszałem daleki jednostajny tętent jeszcze w chwili, zanim herszt przemówił do mnie. Odgłos ten zbliżał się jednak coraz bardziej.

Zrazu był to głuchy jakiś pomruk, lecz w chwili, gdy skończył mówić, gdy poczęto rozwiązywać mi pęta, aby mię poprowadzić na miejsce stracenia, rozróżniałem już wyraźnie, jak nigdy nie zdarzyło mi się w życiu, uderzenia kopyt końskich, dźwięki łańcuszków uzdy i brzęk pałaszy o żelazo ostróg. Czy mogłoż to być, abym ja, którym od chłopaka służył w kawaleryi, pomylił się, sądząc, że to jeźdzcy w marszu?

(C. d. n.)

zbyt pochopnem z drugiej, właściwa miara sama się znajdzie.

Z jednej strony dyrektywę dla odpowiedzi na pytanie, jaką należy obrać drogę, tworzy wprawdzie sam cel nałożenia aresztu, a mianowicie wzgląd na zapewnienie powodzenia pościgowi karnemu — ale z drugiej strony nie powinien też zupełnie bez wpływu pozostać wzgląd na osobę ściganą i jej zamożność, którytо wzgląd zawsze mieć winny na pamięci władze, zwłaszcza te, które przedsiębiorą jaką publiczną czynność.

Zasada wolności osobistej również powinna być położona na wagę przeciw wspomnianemu wyżej celowi aresztu, a niemniej i wzgląd na to, że przecież areszt w każdym bez wyjątku wypadku wyrządza szkodę jednostce ekonomicznej, a tem samem nietylko interesowi prywatnemu, ale i ekonomicznej organizacyi ogółu, której owa jednostka jest częścią. A przecież nie należałoby bez przyczyn niewątpliwie koniecznych wdzierać się w te sfery częścią idealnej, częścią zaś materyalnej natury. W tych wypadkach, w których się nasuwają wątpliwości, to wzgląd na indywidualne stosunki danej osoby, dać może niezawodnie właściwą wskazówkę, a niezawsze i niekoniecznie wskutek tego losy samego pościgu karnego będą podane w niebezpieczeństwo.

Z tymi to ogólniejszej natury względami równocześnie trzeba badać i rozważać niebezpieczeństwa, przewidziane przez procedurę karną w ustępie 2, 3 i 4 paragrafu 175, którym ma areszt zapobiec, a wspomniany już charakter wyjątku, nadany tym przepisom, powinienby być gwarancyą pewności, iż w razach wątpliwych dane będzie pierwszeństwo interpretacyi, ograniczającej warunki aresztu.

Gdy zachodzi niebezpieczeństwo ucieczki delikwenta, albo gdy się można jej obawiać (ustęp 2 § 175 proc. kar.) nie należy zapominać o tem, iż o niej po największej części tylko wówczas może być mowa, gdy grozi istotnie taka zmianą miejsca pobytu, któraby już nie pozwoliła na skuteczny pościg karny.

Sama natomiast zmiana miejsca pobytu i wypływająca z niej obawa, iż pościg będzie utrudniony — nie może jeszcze nabrać znaczenia okoliczności decydującej.

Temu niebezpieczeństwu, aby postępowanie nie wpływał na swoją korzyść na świadków (ustęp 3) można zapobiec przez to, że się przyspieszy ściąganie protokołów i stwierdzenie faktycznego stanu rzeczy, a w ustępie 4 cit. przewidziana obawa niebezpieczeństwa, iż obwiniony czyn już raz przez siebie dokonany powtórzy, albo też czyn który wykonać usiłował lub którym groził, istotnie wykona, nie może negować temu ustępowi charakteru wyjątku, nadanego mu już przez samo brzmienie ustawy, a zwłaszcza przez odwołanie się jej do „szczególnych okoliczności“ które takie właśnie a nie inne rozumienie tego ustępu uzasadniają. I praktyka nie powinna odbierać tego charakteru owemu ustępowi.

Po zebraniu wszystkich uwag poprzednich, wyłania się z nich stanowcze życzenie, aby nakładanie aresztu śledczego i tzw. ochronnego nietylko było zależne od wypełnienia wszystkich formalnych warunków — co się samo przez się rozumie — ale i pod merytorycznym względem zgodne było z tymi okolicznościami, które jedynie mogą usprawiedliwić zastosowanie tego środka procesowego.

Z naszych stosunków handlowych.

Lwów 3 lutego.

(Jeszcze nieco o figlach Srulów Itzigleben'ów).

Z poprzednio przytoczonych obrazków mógłby ktoś sądzić, iż tylko w kategoryi handlu towarów łokciowych dzieją się takie oszukańcze nadużycia. Doświadczenie poucza nas jednak, że Itzieglebenowie umieją w podobny sposób wyzyskać wszelkie pola handlu i przemysłu. W towarach łokciowych zdarza się to częściej, albowiem austryacki przemysł tkanin znajduje się od kilku lat w ciężkich warunkach bytu, w jakim go postawiła konkurencya przemysłu niemieckiego i z tego powodu fabrykanci łokciowizny kredytują, aby wyroby swe sprzedać i usunąć zastój.

Dowcipni Itzieglebenowie umieją jednak wszystkie pola wyzyskać. Przyznać jednak należy, że żydzi więcej od nas pracują a mniej na swe potrzeby życia wydają. Nie przeszkadza to im jednak, aby nie łączyli się z ruchem socyalistycznym i propagowali na zgromadzeniach socyalistycznych postulatów ośmiogodzinnej pracy i minimalnej płacy itp. gdy równocześnie sami mają swe przedsiębiorstwa otwarte od godziny 6 rano do godziny 10 w nocy a swym pomocnikom płacą po 40 ct. tygodniowo, a nazywa się już wcale dobrze, jeżeli który płaci 5 zł. miesięcznie bez wiktu i mieszkania. Tak i współpracownik lub pracowniczka, kupuje sobie kwaterkę bobu gotowanego i gdy kwadrans udeza na ratuszu spożywa jeden bób. Płaca taka wystarczyć im nie może, muszą więc o dalsze dochody sami się starać i skwapliwie ofiarują się do odniesienia do domu towaru zakupionego a potem natrętnie egzekwują honoraryą za swą fatygę.

Jak historyczny Ezau za miskę soczewicy oddał swe pierworództwo Jakóbowi, tak przodkowie nasi lekkomyślnie, wydali przemysł i handel to źródło bogactwa narodów w ręce przybyszów żydów. Nie było w naszym narodzie rodzimego handlu i przemysłu a dopiero w czasach porozbiorowych najprzód Ormianie i Niemcy a po nich dopiero Polacy i Rusini do tych zawodów zwracać się zaczęli, ale Polacy i Rusini nie odziedziczyli po swych przodkach potrzebnego sprytu, gdy przeciwnie żydzi posiadają już ten spryt dziedziczny, jeszcze od swego patryarchy, który ubrał na się baranią skórę, aby oszukać własnego ojca i uzyskać od niego błogosławieństwo a potem pstre gałązki rzucał przed stadem owiec, aby się pstre owieczki rodziły.

Przed 30 laty pracowałem jeszcze jako pomocnik u jednego z Porchalskich przy ul. Krakowskiej, przy której to ulicy podówczas istniały 4 firmy chrześcijańskie z towarami korzennemi. Z mego lokalu handlowego miałem sposobność obserwować dwóch początkujących Itzieglebenów, którzy na przeciwnej stronie ulicy małe kramiki urządzili. Jeden z nich założył kram z przyborami do pisania, drugi kramik z towarami spożywczemi.

Od godziny 6 rano do późnej nocy można było widzieć oboje małżonków w jednym i drugim kramie. Jedno z nich zawsze stało na progu sklepiku, nawołując przechodniów. Po paru latach Itzigleben przeistoczył swój kram w antykwarnię, obecnie zaś syn założyciela posiada dużą antykwarnię, a ponieważ był również nakładcą kalendarza przezwał się księgarzem — postarał się, że został wciągnięty w listę rzeczoznawców zawodowych do oceniania wartości starych książek i posiadam w ręku dokument na którym podpisał się jako: „ck. oceniciel sądowy“ za ten jednak dodatek „c. k.“ został przez władzę wezwanym do porządku.

W drugim kramie zauważyć było można dwie głowy cukru, jaja, cytryny, powidła, masło, a na pace duży syfon z wodą sodową i niby sok malinowy. Przed kramem zaś, na progu, stała skrzynka z kwarglami ołumunieckiemi na której siadywała Srulowa i nawoływała do sklepiku przechodzące służące, traktując je wodą sodową i dopytując za czem idzie. Gdy sługa tłumaczyła, że kazano jej kupić kawy lub ryżu w jednem ze sklepów chrześcijańskich w torebkach z firmą, poradziła takowej aby torebki z firmą handlu odnośnego składała i takowe do niej przynosiła a u nich dostanie za tę cenę lepszą kawę lub ryż, za grzeczność zaś otrzyma nietylko wodę sodową z sokiem, ale jeszcze i jakiś napiwek.

Po kilku latach ten sam Srul urządził większy handel korzenny, a w kilkanaście lat był już hurtownikiem i sprowadzał całymi wagonami ryż, pieprz, śledzie itp. Sprzedawał kramarzom z prowincyi taniej aniżeli z bezpośrednich źródeł towary takie dostać mogli i w ten sposób przetapiał towar na monetę, poczem zbankrutował z pasywami 50.000 zł. na pokrycie których wierzyciele znaleśli w jego handlu zapas towarów za 4 do 5.000 zł. Obecnie na tem miejscu figuruje „Ryfka Itzigleben“ a Srul jest u niej niby pomocnikiem.

Sądzę, że już dosyć naprowadziłem tych obrazków nieuczciwej konkurencyi, a że taki stan trwa ciągle i tylko potęguje się, znajdujemy dowody prawie codziennie w dziennikach, ogłaszających różnorodne bankructwa Itzieglebenów i o łagodnych wymiarach kary na tych oszustów.

Stanisław Markiewicz.

Z Watykanu.

Rzym 27 stycznia.

(Tradycyjna ofiara. — Synod biskupów Ameryki Południowej. — Popisy w międzynarodowem kolegium propagandy, kolegium Mondragone i loże masońskie).

Z powodu uroczystości św. Agnieszki 21 stycznia, Leon XIII otrzymał tradycyolną ofiarę dwóch żywych jagniąt, zdobnych we wstęgi i kwiaty. Przyniosła mu je deputacya kapituły Lateraneńskiej. Z wełny tych jagniąt mają być utkane św. palia metropolitów. Papież pobłogosławił jagnięta, wedle ustanowionego rytuału i odesłał je do klasztoru św. Cecylii, którego zakonnice używają *ab antiquo* przywileju wyrabiania pallium, których Ojciec św. udziela arcybiskupom, mianowanym na konsystorzu. W dniu św. Piotra te pallia składa się na grobie księcia apostołów w bogatej szkatułce, ofiarowanej przez Benedykta XIV, tak, iż literalnie prawdziwą jest formuła konsystoryalna, wygłaszana przez papieża w chwili, gdy obleka w pallium metropolitów lub ich zastępców: *Accipe sacrum Pallium de Beati Petri corpore sumptum.*

Stosując się do życzenia, objawionego przez biskupów Ameryki Południowej, Ojciec święty zwołał ogólny synod tych biskupów do Rzymu. Jest to fakt bardzo doniosły dla jedności dyscypliny, dla skuteczności akcyi katolickiej w najdalszych nawet dyecezyach, oraz dla ścisłego związku tych dyecezyj i ich owieczek z głową kościoła. Papież zaznaczył to sam w swoim liście do biskupów. Wynurza im żal, że z powodu niedyspozycyi przyjąć ich nie może, lecz chętnie zgadza się na zwołanie synodu do Rzymu i poczytuje to ich życzenie za dowód miłości dla Stolicy Apostolskiej, wyraża przytem nadzieję, że zjazd przyniesie obfite owoce, bo był przygotowywany oddawna z całą świadomością celów i z rozwagą.

Już w roku zeszłym w rozmaitych państwach Ameryki Południowej biskupi urządzali zgromadzenia synodalne wedle programu. nakreślonego przez stolicę apostolską i powzięli pierwszą seryę uchwał, które miały służyć za podstawę do generalnego synodu.

Ponieważ niepodobna było, aby wszyscy biskupi wyruszyli do Rzymu i opuścili tyle dyecezyj, postanowiono wybrać z każdego państwa po kilku pasterzy, którzy mieli brać udział w synodzie generalnym z upoważnieniem do powzięcia na nim dyecezyj, poddawanych pod sąd apostolski Pozostali biskupi zgadzali się z góry na wszelkie uchwały.

Wydelegowano czterdziestu pasterzy z najrozmaitszych państw i krajów. Można śmiało powiedzieć, że cały episkopat Ameryki łacińskiej będzie przedstawiony na tym synodzie, który ma się zebrać na wiosnę, po Wielkiej Nocy. Ojciec św. będzie reprezentowany przez specyalnego legata, w osobie zapewne mrg. Józefa Machiego, arcybiskupa tytularnego Tesaloniki, byłego delegata apostolskiego w republikach Ekwatoru, Boliwii i Peru, następnie internuncyusza w Brazylii, skąd przed kilku miesiącami przybył do Rzymu.

Papież zastrzegł sobie wybór kościoła, w którym mają się odbywać zgromadzenia synodalne. Jest to dotychczas tajemnicą.

Tymczasem czynione są przygotowania do należytego pszyjęcia owych biskupów ze stron odległych. Kilkunastu ma znaleźć gościnę we wspaniałem kolegium południowo-amerykańskiem, gdzie pod kierunkiem Jezuitów kształci się tylu apostołów, którzy następnie ewangelizują ziemie, odkryte przez Kolumba dla pozostałych biskupów, na koszt Watykanu, w pałacu Girand i w pałacu św. Oficium, w pobliżu św. Piotra i amerykańskiego kolegium, wznoszącego się na Prati di Castello przygotowuje się kwatery.

To zgromadzenie synodalne jest ważnem i z tego jeszcze względu, że zapewne w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wzbudzi się chęć naśladowania tego przykładu i może się stać podstawą wskrzeszenia watykańskiego konsylium ekumenicznego. Misya kościoła powszechnego, ogarniającego potrzeby wszystkich wiernych, znalazła wyraz w dorocznym popisie, urządzanym przez międzynarodowe kolegium propagandy z powodu uroczystości Trzech Króli. Kandydaci, którzy niebawem zostaną misyonarzami, we wszystkich językach swoich krajów głosili dobrodziejstwa wiary, deklamowali wiersze, intonowali śpiewy w 32 językach, od hebrajskiego, syryjskiego, chaldejskiego aż do ormiańskiego, perskiego i zuluskiego, od klasycznej mowy Aten i Rzymu, aż do gwary zaledwie cywilizowanych narodów. Była to jakby wieża Babel, lecz to pomieszanie języków stanowiło objaw wręcz przeciwny, niż ten, o którym wspomina biblia. Świadczyło ono o jedności, którą kościół katolicki wprowadził do wszystkich ras pomimo odrębności plemiennej i językowej.

Inną instytucyą wychowawczą, skromniejszą wprawdzie, lecz obfitą w dobrodziejstwa wyświadczane ludzkości, jest kolegium w Mondragone, mieszczące się w Villa Borghese de Frascati o 20 kilometrów od Rzymu. Zbudziła ona niedawno uwagę, a niestety i wściekłość sekciarzy włoskich. Minister oświaty Bacelli, początkowo przyznał temu instytutowi równe prawa z innemi zakładami wychowawczemi, znajdującemi się pod opieką państwa. Następnie cofnął ten dekret, pod pozorem niedokładności formalnej, lecz w istocie pod naciskiem lóż masońskich.

Postawienie tego instytutu na równi z innemi uzasadniały bodaj prośby podane przez municypalność Frascati i Monteporzio, a poparte przez podpisy 108 deputowanych, którzy znajdowali to kolegium „klerykalne“ więcej wartem od innych zakładów świeckich.

Zresztą kolegium Mondragone mogło się powołać na świetne rezultaty swej pracy, wykazywane nawet przez organ nieprzychylny klerykalizmowi *Popolo Romano*. Donosił, że na ostatnich egzaminach urzędowych z prowincyi rzymskiej, owo kolegium dostarczyło 90% uczniów gimnazyalnych i 75% licealnych. Jedyną jego usterką w oczach liberałów jest to, że znajduje się pod kierunkiem Jezuitów. To też cała masonerya oburzyła się na wieść o dekrecie, wydanym przez ministra Bacellego Ten ostatni poszedł za głosem swojego sumienia, lecz onieśmielony wrzawą, popełnił rzecz niesłychaną i odebrał rektorowi dekret, już mu wręczony, uciekając się do podstępu i tłómacząc, że chce w nim zrobić pewną poprawkę Tak samo postąpiło kilku deputowanych, którzy podpisali prośbę. Pod naciskiem masonów twierdzili, że im wyłudzono podpis i że nie wiedzieli jaki jest dokument, pod którym kładą swe nazwisko.

KRONIKA.

Lwów dnia 3 Lutego.

Sejm galicyjski. Wedle obiegających pogłosek sejm galicyjski zwołany zostanie na koniec lutego. Mówią, że prawdopodobnie na 26 luty.

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. L. Piniński wyjeżdża w sobotę w sprawach urzędowych do Wiednia.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej rawskiej z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 7 marca b. r.

Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę profesorów uniwersytetu krakowskiego, którą nadano drowi Michałowi Sękowskiemu prywatną docenturę sądowej chemii na wydziale medycznym krakowskim

Cesarz zamianował radców sądu krajowego Mieczysława Szybalskiego, dr. Dyonizego Wczele-Pogorzelskiego, dr. Samuela Sarego z Krakowa, radcami wyższego sądu krajowego krakowskiego.

Minister wyznań i oświaty zamianował profesorów uniwersyteckich ze Lwowa ks. dr. Bilczewskiego i dr. Ludwika Finkla konserwatorami komisyi dla utrzymania zabytków artystycznych i pomników historycznych.

Wiadomości kościelne. Odznaczeni eksposit. canon.: ks. Wojciech Szmyd z Kaszyc, ks. Jędrzej Jarosz z Chłopic, ks. Czesław Królikowski z Dzikowca, ks. Henryk Siarkowski z Mrowli i ks. Jan Klimek z Głogowia, wszyscy z dyecezyi przemyskiej, w której też dalej:

Przeniesieni: ks. Józef Strzelbicki z Czukwi do Drohobycza, ks. Leon Ziębka z Pysznicy do Raniżowa, ks. Antoni Szkodziński z Raniżowa do Pysznicy, ks. Jan Rurka ze Stanów do Spiów, ks. Ignacy Kułakowski pozostaje nadal w Rzepienniku Biskupim, ks. Piotr Szpila ze Stojaniec do Sambora, ks. Antoni Konieczko z Majdanu do Stojaniec.

Zamianowany zastępcą katechety w gimnazyum jasielskim ks. Walenty Litwin, wikary z Dukli.

Drugi komunikat o kasie oszczędności. Otrzymujemy następnjące pismo: W celu autentycznego poinformowania wszystkich interesowanych o sprawie zabezpieczenia wierzytelności galicyjskiej kasy oszczędności do panów Szczepanowskiego, jakoteż Wolskiego i Odrzywolskiego, podaje się do publicznej wiadomości, że kasa oszczędności po przeprowadzonych rokowaniach, uzyskała od pp. W. Wolskiego i K. Odrzywolskiego, zeznany dnia wczorajszego przed c. k. notaryuszem Leopoldem Kukawskim, na rzecz swoją zapis kaucyjny, mocą którego wierzytelności tejże kasy do pp. W. Wolskiego, K. Odrzywolskiego i S. Szczepanowskiego aż do maksymalnej wysokości 5,000.000 złr. ubezpieczone zostały na całym majątku dłużników, a w szczególności; na kopalniach ropy w Schodnicy, Borysławiu, Dzwiniaczu, Łodynie, Ropie, Grąziowej, Paszowej, Wiciowie i Kosmaczu, dalej na domie naftowym we Lwowie, fabryce narzędzi wiertniczych w Schodnicy, spółce rurociągowej w Schodnicy — a wreszcie na inwentarzach i zapasach.

W powyższej kwocie mieści się już dług bieżący p. S. Szczepanowskiego, wynoszący około 3,000.000 zł., którą to sumę pp. W. Wolski i K. Odrzywolski dobrowolnie na całym swym własnym majątku ruchomym i nieruchomym zabezpieczyli.

Według przedłożonych autentycznych wykazów, sama kopalnia w Schodnicy przyniosła w ciągu roku 1898 ogółem 3 439 wagonów ropy, której wartość wynosi 962.920 zł. Oprócz ofiarowanych przez pp W. Wolskiego i K. Odrzywolskiego hipotek, znajduje się w posiadaniu gal. Kasy Oszczędności 78 prc. udziałów S. Szczepanowskiego w kopalni węgla w Dżurowie, która to kopalnia jest w stadyum pomyślnego rozwoju.

Pp. W. Wolski i K. Odrzywolski zgodzili się również na oddanie zarządu wszystkich swoich przedsiębiorstw w ręce gal. Kasy oszczędności.

Wobec przeprowadzonego tego ubezpieczenia hipotecznego wierzytelności Kasy, z całą stanowczością zapewnić można, że przy rozważnem realizowaniu ofiarowanych pod hipotekę przedsiębiorstw wkładkom oszczędności żadne nie grozi niebezpieczeństwo.

Jaegermann
c. k. radca dworu
jako komisarz rządowy.

Natłok w galicyjskiej kasie oszczędności osób. domagających się zwrotu pieniędzy był w piątek jeszcze może większy niż dni poprzednich.

Wielce dziwacznem jest zachowanie się w całej tej aferze *Słowa Polskiego*, które założone i przez dwa lata wydawane jest przez pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego za część owych milionów, wydobytych z kasy oszczędności a celem popierania rozmaitych osobistych ambicyj, choćby to miało zostać dokonane kosztem sojuszu Koła polskiego z Niemcami. *Sł. Pol.* udowadnia, iż kredyt owym przedsiębiorcom nafciarskim udzielony ma pokrycie, bo przynoszą one rocznie milion dochodu. Jeśli to prawda, to ciekawa rzecz, dlaczego długi wzrastały a z owego miliona dochodów nie opłacano kasie oszczędności nawet procentów od zaciągniętych pożyczek! *Słowo Polskie* doradza teraz ukrajowienie kasy oszczędności. I bez ukrajowienia stałaby ona dziś znakomicie na podstawie dotychczasowych swych statutów, gdyby panowie założyciele i wydawcy *Słowa* nie byli opętali dyrektora Zimy i tylu miljonów z kasy oszczędności nie wybrali. Dziś jedyną radę mogłoby podać *Słowo*, nakłaniając swych właścicieli do prawidłowego załatwienia sprawy, do oddania mianowicie w zastaw kasie oszczędności tych wszystkich nieruchomości, które czy na imię własne, czy na imię osób innych za te pieniądze nabyli. Dzięki im upadł pan Zima, który cieszył się niepomiernem zaufaniem współobywateli, — dzięki im potrzeba ratować od upadku instytucyę, którą wszyscy dawniej uważali za niezachwianą, — dzięki im wreszcie kraj popada w nową klęskę ekonomiczną, bo nie inaczej nazwać trzeba choćby chwilowe zachwianie się kasy oszczędności. Nie ukrajowienie czy inkamerowanie kasy oszczędności może ją ocalić, ale zwrot owych 5 miljonów, z których trzy ostatnie pan Zima płacił niejako pod przymusem.

Ankieta miejska prawie bez zmian przyjęła cały statut i regulamin biura pracy, a zarazem wniesiono prośbę do prezydenta miasta i magistratu, aby władza miejska jak najrychlej wprowadziła je w życie, jak niemniej także, aby energicznie wystąpiła przeciw prywatnym biurom pośredniczącym w poszukiwaniu pracy, a nie zawsze działającym ściśle wedle przepisów prawa i etyki. Zwłaszcza biura pośrednictwa w poszukiwaniu służby domowej wykazują wiele braków i niewłaściwości, ankieta więc wyraziła zdanie, że władza miejska jak najpilniejszą winna zwracać uwagę na osoby, którym wydaje koncesye na takie biura.

Ankieta zbierze się wkrótce ponownie, aby przeprowadzić dyskusyę nad położeniem robotników zajętych około robót gminnych.

Reduta dziennikarska urządzona dnia wczorajszego w sali teatralnej wypadła świetnie. Widownię i scenę pokryto olbrzymim pomostem i z połączoną salę towarzystwa muzycznego. Pomieściły te sale kilka tysięcy żądnej zabawy publiczności. W kioskach sprzedawały artystki teatru losy, kwiaty i szampan i około nich grupowała się wesoła młodzież i elegancki św at. Program interesujący wypełniły produkcye „Echa“ produkcye baletowe „awantura miłosna z pojedynkiem“, itd. Po zatem mniej, więcej dowcipne maski intrygowały obrzucano się wzajemnie confetti i wężami, słowem temperatura była gorąca. Koroną wstystkiego będzie piękny dochód który zasili fundusz towarzystwa dziennikarskiego.

W dosyć ospałym karnawale tegorocznym bal towarzystwa uczestników powstania polskiego z r. 1863 był pierwszą większą zabawą publiczną we Lwowie. Powiódł się też świetnie pod wszelkim innym względem, a wcale też dobrze pod względem udziału tancerek i tancerzy. Świetnie się bawiło do późnej nocy około 50 par pod energiczną i pełną życia wodzą p. Jordana. W tłumie żądnej zabawy młodzieży mogły panie przebierać, ale wolały się poświęcać i przemagając zmęczenie — niczyjej prośbie nie odmawiać. Bardzo piękne karnety, malowane przez głośnych a najlepszych artystów Augustynowicza, Batowskiego, Dębickiego i innych, okazały się zbyt małemi na pomieszczenie całej litanii suplikantów do rączek pięknych pań — na pięć minkt walca lub polki po muzyce p. Friedricha z 80 pułku piechoty.

Tańczono w salonach kasyna miejskiego, przybranych jedynie zielenią, a tradycyjnego poloneza poprowadziła Stanisławowa hr. Badeniowa z p. Brykczyńskim. Była też pani Antoniowa Chamcowa z córką, jenerałowa Dylewska z córką, Leonowa hr. Dzieduszycka, pani Kalicina, pani Kułakowska, pani Kubicka, doktorowa Lisiewiczowa, profesorowa Łomnicka dr. Małachowski, rotmistrzowa Maye z córką, prezydentowa Michalska, mecenasowa Ostaszewska, pani Riegerowa z córką, profesorowa Syroczyńska, pani Szemelowska z córką, dyrektorowa Terenkoczowa, doktorowa Terenkoczowa, inżynierowa Zagórska, pani Wacławowa Zaleska itd.

Nowy bank we Lwowie. W liście wystosowanym do lwowskiego *Słowa Polskiego* prostuje dr. Byk wiadomości, podane przez to pismo o nowo powstającym we Lwowie banku i o związku tego faktu z popłochem między klientami gal. kasy oszczędności. Dr. Byk powiada najpierw, że do założycieli owego nowego banku należy tylko jeden żyd tj. sam dr. Byk, poseł Arnold Rappaport zaś wcale nie ma nic wspólnego z tem przedsiębiorstwem. Bank na wzór podobnego czeskiego banku zająć się ma pomocą dla rolnictwa i przemysłu krajowego. Jeszcze za hr. Badeniego wszczęto pierwsze kroki dla wykonania projektu, a już przed dwoma laty rokowano z krakowskim „bankiem dla handlu i przemysłu“ o przeniesienie go do Lwowa. Nie ma mowy o konkurencyi nowego banku z kasą oszczędnośui i nie założyciele też jego wywołali popłoch między klientami kasy.

Nowy bank, który się będzie nazywał „bankiem dla przemysłu i rolnictwa“ będzie akcyjnym.

Równocześnie poseł Arnold Rappaport zaprzecza w *Słowie* osobiście, jakoby z nowym bankiem miał co wspólnego.

† **Juliusz Kossak** znakomity artysta-malarz, prezes koła literacko-artystycznego krakowskiego umarł w Krakowie w piątek o g. 3 rano. Urodzony r. 1824 w Wiśniczu, koło Bochni, odbywał studya prawnicze na uniwersytecie lwowskim i już wówczas objawiły się u niego znakomite zdolności do rysunków i malarstwa. Od r. 1840 do 1844 uczył się we Lwowie rysować i malować od Jana Maszkowskiego. Jako dwudziestoletni młodzieniec rozpoczął objazd po Wielkopolsce. Wówczas też rozpoczął malować sceny rodzajowe, Polonia, Przejażdżka konna itd. Potem bawił w Warszawie, Wiedniu i na Węgrzech. wszędzie z zamiłowaniem studyując i malując sceny rodzajowe.

W r. 1852 udał się do Paryża, gdzie kształcił się na najświetniejszych wzorach francuskich malarzy. Z Paryża przybył do Monachium i od tego czasu zaczęły wychodzić najświetniejsze jego obrazy. W r. 1870 przeniósł się do Krakowa. Do najznakomitszych prac jego należą: „Przeprawa przez Dniestr“ i „Stado Mohortowe“, potem „Rewera Potocki“, Bitwa pod Custozzą" itd.

Zmarły pozostawił wdowę, oraz syna znakomitego malarza Wojciecha Kossaka właściciela dóbr Tadeusza i Stefana, urzędnika banku krajowego we Lwowie, oraz dwie zamężne córki.

Liczne koła literackie i artystyczne, oraz wielu przedstawicieli ognisk oświaty i sztuki nadesłało telegraficzne zawiadomienie, że przybędą z wieńcami do Krakowa na pogrzeb.

Pogrzeb śp. Stefana hr. Zamoyskiego odbył się w Wiśniczu we środę w południe. Ciało, sprowadzone z Paryża, złożono w miejscowej cerkwi, gdzie odprawiono przed pogrzebem nabożeństwa. Celebrował ks. prałat Pelczar z Krakowa. Po nabożeństwach odprawiono kondukt według obu obrządków.

Następnie proboszcz miejscowy wygłosił piękną mowę pogrzebową, w której dał świadectwo zasługom zmarłego, jego zacnej pracy

obywatelskiej i ofiarności. Trumnę do grobu ponieśli na barkach włościanie, a nad mogiłą przemówił p. Makarewicz, dyrektor towarzystwa oficyalistów prywatnych. W obrzędzie pogrzebowym wzięli udział reprezentanci wszystkich warstw towarzyskich i z całego kraju.

Byli na pogrzebie: Kazimierz hr. Badeni, marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, Jerzy ks. Czartoryski, August Gorayski, hr. Konarski, Zdzisław i Władysław ks. Lubomirscy, Jędrzej hr. Potocki, Jan i Stanisław hr. Stadniccy, hr. Stanisławowie Siemieńscy-Lewiccy, ks. Dominik i Maciej Radziwiłłowie, hr. Józef, Stanisław i Jan Tarnowscy, hr. Stanisław i Antoni Wodziccy itd. itd.

Po złożeniu ciała do grobu, udali się uczestnicy smutnego obrzędu do pałacu, aby złożyć wyrazy żalu pozostałej wdowie, synom i córkom, oraz siostrom ś. p. zmarłego.

Przygoda arcyks. Stefanii. Z Tryestu telegrafują, że tam arcyks. Stefanię wdowę po arcyks. Rudolfie na drodze do Miramare najechał cyklista tak niezgrabnie, że arcyksiężna upadła na ziemię, nie doznała jednak żadnego szwanku.

Hekatomba z ludzi. Na Węgrzech w komitacie liptowskim zgorzała onegdaj wieś Nagybobrocz a w ogniu straciło 30 ludzi życie.

Niemcy śląscy zaczynają już atakować ostatnie rozporządzenia ministerstwa, przyznające językowi polskiemu miejskie prawa w sądach śląskich. Rada miasta Bielska uchwaliła na środowem posiedzeniu rezolucyę, w której zastrzega się przeciwko owym „niesprawiedliwym" rozporządzeniom naruszającym, — jak twierdzi — autonomię kraju i wydanym wbrew woli większości sejmowej. Rezolucya wyraża zdanie, że rozporządzeniami temi zakłócono spokój w kraju i zapewnia, że Niemcy śląscy razem z Niemcami innych krajów energicznie przeciw nim wystąpią.

O ostatnich chwilach świeżo zmarłej księżny bułgarskiej donoszą: Krótko przed śmiercią przyprowadzono do łoża księżnej dzieci, ks. Borysa i ks. Cyryla, aby po raz ostatni zobaczyły matkę. Dzieci pozostały do ostatniej chwili. Dopiero po skonstatowaniu śmierci wyprowadzono je z pokoju. Księżna nie jest wcale zmieniona, twarz jej tylko nieco jest bladą. Zdjęto z niej maskę pośmiertną.

Sprawa rewizyi procesu Dreyfussowskiego. Quesnay de Beaurepaire powiada w dzienniku *Echo de Paris*, że jeden bardzo poufny akt wyjęty został z tajnego „dossier" sprawy Dreyfussowskiej i wydany agentowi jednego z państw, należących do trójprzymierza.

Leczenie księgosusza. W Petersburgu na onegdajszem uroczystem posiedzeniu instytutu medycyny doświadczalnej, na którem było obecnych wielu ministrów i innych dygnitarzy, wygłosił prof. Nencki wykład o wynalezionym przez siebie środku lekarskim przeciw księgosuszowi i wyraził życzenie, aby odkrycie jego jak najrychlej w życie wprowadzone zostało.

Sprawa Biberle i Linhard. Z Pragi czeskiej telegrafują 3 bm.:

Przed sądem orzekającym rozpoczął się dziś proces przeciw studentowi niemieckiemu Biberlemu, który, jak wiadomo, w nocy na ulicy zastrzelił studenta czeskiego Linharda. Oskarżony wypiera się wszelkiej winy i twierdzi, że popełnił zarzucony mu czyn w samoobronie. Rozprawa trwa dalej.

Olbrzymia katastrofa. W Hanczou w Chinach wyleciał w powietrze magazyn prochu, przyczem zginęło między 2000—3000 ludzi. Z obozu wojskowego mieści się 1500 ludzi, a magazyn znajduje się w pobliżu, ani nie uszedł żywo, nadto jeden z jenerałów padł ofiarą katastrofy. W okręgu trzech kilometrów dokoła wszystkie domy w gruzach, pod którymi wiele rodzin znalazło śmierć. Między zabitymi nie ma podobno ani jednego cudzoziemca.

Podróżomanja. Niezwykłe usposobienie posiada 16 letni F. syn oficyalisty prywatnego, mieszkającego w Warszawie. Oto gdy czyta lub też opowiadają przy nim o jakiejś niezwykłej miejscowości — natychmiast opanowywa go chorobliwe pragnienie zwiedzenia danego miejsca. Przed kilku laty pisma donosiły o katastrofie w kopalni węgla, w zagłębiu Dąbrowskiem. Jak tylko ukazała się w domu rodziców F. gazeta z opisem wypadku, młodzieniec począł zdradzać gorączkowy niepokój. Biegał po mieszkaniu, przerzucał rzeczy, brodził jak w gorączce. Zdarzyło się to po raz pierwszy, rodzice przeto nie mogli sobie wytłumaczyć dziwnego zachowania się syna. Tegoż dnia wieczorem F. znikł z domu, a w kilka dni później ojciec otrzymał list od właściciela zajazdu w Sosnowcu z doniesieniem, że młody F. bez żadnych środków pieniężnych, znajduje się nad granicą. Okazało się, że po przeczytaniu opisu katastrofy kopalnianej pod Sosnowcem, chłopiec, nie mówiąc nic nikomu, podążył na miejsce wypadku. Dwa lata temu młody F. wyszedł na spacer z ojcem i nagle, na ulicy, przepadł mu gdzieś w tłumie. Dano znać policyi, rozpoczęto poszukiwania, minęło kilka tygodni a o zaginionym nie było żadnej wieści. Po upływie dwóch miesięcy dopiero nadszedł list z Moskwy, w którym młody F. donosi rodzicom o swoim tam pobycie, a jednocześnie zanosi prośbę o przysłanie pieniędzy na drogę powrotną. Okazało się znowu, że F. mając zaledwie kilka rubli własnych pieniędzy udał się do Petersburga, a następnie do Moskwy i dostatecznie poznał oba miasta. Jak się tam dostał i z czego żył, pozostaje dotąd tajemnicą. Wreszcie w jesieni roku zeszłego F. w ten sam sposób opuścił dom rodziców i po trzech miesiącach dopiero odnaleziono go w Wiedniu. Nakoniec w początkach z. m. F. znowu znikł z Warszawy, dotąd wszakże nie ma o nim żadnych wiadomości. Tym razem chłopiec nie posiadał literalnie ani grosza gotówki. Niespodziewane te „wycieczki" młodego F. sprawiają wiele zmartwień jego rodzicom, zwłaszcza, że są to ludzie niezamożni, których „podróżomanja" syna kosztowała już dotąd bardzo wiele. Obecnie strapieni rodzice znowu prowadzą energiczne poszukiwania dotkniętego chorobliwą manją podróżowania jedynaka.

Ulubionem zajęciem bogdychana jest tresowanie małp i kóz. Władca niebieskiego państwa żyje odcięty od świata, wśród kobiet z haremu. Tylko od czasu do czasu okazuje energię. Po za tem pogrążony jest jakby w letargu umysłowym.

Bal, którego nie było. W czwartek zapowiedziany był we Lwowie w kasynie miejskiem bal na dochód ubogich — ale ponieważ na zabawę przybyło zaledwie kilka par — więc nawet tańców nie rozpoczęto.

Bezpłatne odczyty popularne, urządzane staraniem lwowskiego towarzystwa oświaty ludowej, odbędą się w niedzielę 5 bm. o godzinie 5 po południu w dwóch salach. W szkole im. Staszica mówić będzie prof. dr. J. Nusbaum: „O tajnikach życia stawu Pełczyńskiego" (odczyt II) w szkole św. Marcina dr. Stanisław Niemczycki: „O kilku doświadczeniach z chemii".

Prócz tego zadosyć czyniąc ciągłym wezwaniom rozpoczyna pożyteczne towarzystwo szereg wykładów po wsiach w okolicy Lwowa rozrzuconych. Pierwszy odczyt odbędzie się w Basiówce, gdzie prof. dr. K. Twardowski mówić będzie na temat: „Czego i jak uczyć się należy?"

W klubie pocztowym bawiono się bardzo dobrze onegdaj 1 bm. Następny wieczorek odbędzie się 13 bm.

W Czytelni kobiet odbędzie się w sobotę 4 bm. o godz. 6 pogadanka p. Anny Neumanowej na temat „Żywot pana Podfilipskiego".

Wieczorek karnawałowy urządza 4 bm. Towarzystwo bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Wspólność" w salach Strzelnicy miejskiej, na dochód wdów i sierót po członkach Towarzystwa.

Wieczorek maskowy akademickiego koła towarzystwa szkoły ludowej zapowiada się świetnie. Komitet z panią dyrektorową Seferowiczową na czele dokłada wszelkich starań aby wieczorek ten był jednym z dominujących w tym karnawale. Tego rodzaju wieczorki maskowe, cieszą się obecnie w Warszawie olbrzymiem powodzeniem. Zaproszenia rozesłano, ktoby jednak przez pomyłkę go nie otrzymał zechce się zgłosić do komitetu ustnie lub pismiennie, codziennie między 11 a 1 i 5 a 7 w lokalu Czytelni Akademickiej (Chorążczyzna 1).

Zupa rumfordzka. Komitet rozdawnictwa zupy rumfordzkiej składa publiczności, która raczyła zasoby tego rozdawnictwa wspomagać serdeczne podziękowanie i ośmiela się podać do publicznej wiadomości, że niezwykły zastęp zgłodniałych (chociaż nie ma mroźnej zimy) spieszących codzień po ciepłą strawę, (którą się rozdaje w domu dla ubogich codziennie o g. 12) zupełnie wyczerpał fundusz rozdawnictwa. Ośmiela się więc odwołać ponownie do serc miłosiernych z gorącą prośbą, ażeby nie dały upaść zaczętemu dziełu i przez nadsyłanie choćby najskromniejszych datków na ręce I. Drexlera. Lwów pl. Kapitulny nr. 2, umożliwiło komitetowi dalsze rozdawnictwo.

Rozdano od dnia 23 stycznia r. 1899 do dnia 30 stycznia 1899 r. porcyi zupy 1376 porcyi chleba 1376.

W tym samym czasie kosztem magistratu 1336 p. zupy i 1336 porcyi chleba.

Rada państwa odroczona.

Wiedeń 2 lutego.

Hr. Thun był onegdaj o g. 6 wieczorem u p. Jaworskiego, który ma się już dobrze i prawdopodobnie dziś lub jutro wyjdzie z domu. Hr. Thun konferował z p. Jaworskim o projektowanym odroczeniu rady państwa. P. Jaworski zgodził się w zupełności z hr. Thunem co do potrzeby odroczenia. Z tego też powodu nieprawdziwem jest twierdzenie niektórych dzienników, jakoby odroczenie postanowionem zostało dopiero wskutek wyniku ostatniego głosowania w radzie państwa.

Wiedeń 2 lutego.

Komisya parlamentarna prawicy postanowiła zbierać się także podczas odroczenia rady państwa w razie potrzeby.

Wiedeń 1 lutego.

Na posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy prezydent ministrów hr Thun oświadczył mniej więcej, co następuje: Odraczam parlament na czas nieograniczony, ale nie na bardzo długo. Do tego czasu może znajdą się drogi i środki, aby uczynić parlament znowu zdolnym do pracy. Będą prawdopodobnie zwołane sejmy krajowe, zachodzi jednak obawa, żeby znów namiętności polityczne zbyt wysoko nie poszły, tak jak się to stało w parlamencie. Będą też wdrożone usiłowania, celem przywrócenia zgody narodowościowej, rząd jednak nie pokłada w tem wielkich nadziei. Rząd sądzi, że znajdą się może jeszcze inne środki do celu tego wiodące.

Wiedeń 2 lutego.

Niemieckie stronnictwo postępowe opozycyjne miało wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono prowadzić, jak dotychczas, tak i nadal walkę z prawicą parlamentarną na gruncie ustawy o stowarzyszeniach oraz ustawy prasowej, niemniej stać na straży praw niemieckich. Postępowe niemieckie zjednoczenie uchwaliło utrzymać związek z innymi niemieckimi klubami opozycyjnymi i dalej podczas odroczenia parlamentu.

Na środowem posiedzeniu przedpołudniowem komitetu wykonawczego prawicy parlamentarnej po zawiadomieniu go przez hr. Thuna o odroczeniu rady państwa, rozwinęła się dłuższa dyskusya. Hr. Thun przybył również na popołudniową konferencyę przewodniczących klubu prawicy.

Narady na tem posiedzeniu trwały trzy godziny, poczem je zamknięto.

Dzisiaj w czwartek po południu zbiera się w komplecie komisya parlamentarna prawicy.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Praga 3 lutego.

Narodni Listy donoszą o wczorajszem siedzeniu komitetu wykonawczego prawicy, iż hr. Thun oświadczył na niem, że jedynym powodem odroczenia parlamentu była ciągła obstrukcya i brak nadziei, aby udało się ją powstrzymać. Jak długo potrwa stan pozaparlamentarny, na razie przewidzieć niepodobna.

Wiedeń 3 lutego.

O wczorajszej konferencyi komitetu wykonawczego prawicy dochodzą jeszcze następujące szczegóły:

Pierwszy zabrał głos przewodniczący klubu młodoczeskiego dr. Engel i wyraził zdanie, że byłoby rzeczą odpowiednią, aby większość wystąpiła obecnie ze wspólnym manifestem. Projektowi temu wszyscy przyklasnęli. Do zredagowania manifestu wybrano komitet, w którego skład weszli pp. Dawid Abrahamowicz, prezydent dr. Fuchs, dr. Kramarz, opat Treuinfels, dr. Engel i Zallinger.

W dalszej rozprawie wszyscy mowcy oświadczyli się za bezwzględnem utrzymaniem solidarności prawicy i wyrazili prezydentowi ministrów imieniem wszystkich klubów większości zaufanie.

Prezes Koła polskiego p. Jaworski zakończył mowę swą, w stanowczej wygłoszoną formie, słowami: Jeżeli będziemy trzymali się razem, nic się nam stać nie może.

Następnie prof. Robič imieniem południowych Słowian zapewnił rząd również o ich zaufaniu i oświadczył, że dobro Słowieńców leży w zgodnem działaniu z obecnemi stronnictwami większości.

Prezydent ministrów między innemi rzekł, że nie może jeszcze oznaczyć terminu, po którym trwać ma odroczenie rady państwa, zapewnił jednak jak najkategoryczniej, że i w czasie przerwy rząd nie uczyni żadnego poważnego kroku bez zgody komitetu wykonawczego prawicy, w szczególności zaś nie wyda żadnego cesarskiego rozporządzenia na podstawie § 14, nie zasięgnąwszy wpierw zdania tegoż komitetu. Z tego powodu rząd życzy sobie, aby komitet wykonawczy prawicy ogłosił się w permanencyi.

Życzeniu temu komitet uchwalił uczynić zadość.

Wiedeń 3 lutego.

W parlamencie trwają ciągle jeszcze narady stronnictw. Dziś miały posiedzenia: klub wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, Koło polskie i stronnictwo niemieckie ludowe.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 2 lutego.

W ostatniej chwili zapanował zastój w obradach kompromisowych. Mężowie zaufani zbiorą się w czwartek na dalsze pertraktacye. Koloman Szell przybędzie dziś do Budapesztu, czemu w kołach kompromisowych przypisują wielkie znaczenie.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Budapeszt 3 lutego.

Przywódcy dyssydentów Szilagyi, hr. Csaky i hr. Andrassy w obecności min. Fejerwarego i Lukacza, a nadto Kolomana Szella, wręczyli br. Banffemu punktacye opozycyi, które będą podstawą nowych rokowań.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 2 lutego

Cesarz wystosował telegram kondolencyjny do księcia bułgarskiego z powodu zgonu jego małżonki Hr. Gołuchowski odwiedził jeszcze wczoraj wieczorem bułgarskiego posła i wyraził mu współczucie.

Sofia 12 lutego.

Bezustannie nadchodzą depesze kondolencyjne wypowiadające księciu z powodu zgonu małżonki wyrazy gorącego współczucia. Wczoraj odprawiono we wszystkich świątyniach w księstwie nabożeństwa żałobne. Całe ciało dyplomatyczne przybyło do nowego prezesa gabinetu Grekowa i wyraziło mu kondolencyę. Książę zarządził sześciomiesięczną żałobę dworską. Pogrzeb księżny naznaczono na wterek.

Sofia 3 lutego.

„Ajencya bułgarska" donosi, że nowy gabinet zajęty jest przygotowaniami do pogrzebu zmarłej księżny do tego stopnia, że do tego czasu nie zajmował się kwestyami politycznemi. Minister spraw wewnętrznych Radosławow wystosował do swego stronnictwa telegram, wzywający stronników, aby zachowali się w spokoju, gdyż w przeciwnym razie poda się do dymisyi. Wobec krążących rozmaitych pogłosek stwierdza „Ajencya bułgarska" że w całym kraju panuje spokój.

Ateny 2 lutego.

Z powodu bliskich wyborów do izby deputowanych prawie cała prasa oświadcza się stanowczo przeciw kandydaturom poselskim oficerów. Dotychczas zgłosiło około 110 oficerów swoje kandydatury do izby.

Berlin 2 lutego.

W komisyi budżetowej parlamentu obradowano w środę nad aferami karciarskiemi oficerów w Berlinie i Hanowerze, które w ostatnich czasach przybrały większe rozmiary. Minister wojny Gossler wyraził ubolewanie z powodu tych wypadków i zapewnił, że cesarz ma zamiar z całą bezwzględnością przystąpić do wytępienia tego szkodnika wśród oficerów. Oficerom ma być nałożony obowiązek doniesienia władzy o bezwstydnych ofertach pieniężnych, jakie otrzymują nawet z zagranicy. Ostrzeżenia w tym kierunku mają być wydane także frekwentantom szkół wojennych i instytutów kadeckich.

Berlin 2 lutego.

Parlament niemiecki uchwalił w środę w trzeciem czytaniu projekt ustawy w sprawie zniesienia wyjątkowych zarządzeń przeciw Jezuitom.

Paryż 2 lutego.

W poselstwie bułgarskiem złożył w imieniu prezydenta Faura kondolencyę oficer ordynansowy. Wszystkie dzienniki poświęcają sympatyczne wspomnienia zmarłej księżnie bułgarskiej.

Konstantynopol 2 lutego.

W. Porta otrzymała niepokojące wiadomości z Macedonii. Licząc się z możliwością ruchu rewolucyjnego postanowił rząd wzmocnić znacznie załogi wojskowe w tej prowincyi. Obecnie znajduje się tam 36.000 wojska.

Konstantynopol 2 lutego.

W Ipeku zebrali się notable arnauccy na narady nad tem, co należałoby przedsięwziąć w razie wybuchu powstania w Macedonii. Rząd bułgarski dał ponownie formalne zapewnienie, że nietylko nie ma nic wspólnego z agitacyami macedońskiemi, lecz nawet dołoży wszelkich starań, aby nie dopuścić do jakiejbądź awantury.

Konstantynopol 3 lutego.

Porta zawiadomiła reprezentanta bułgarskiego, że decyzyę w sprawie koncesyi na kolej orjentalną odracza do czasu po święcie Bajramu.

Cesarz niemiecki telegrafował do sułtana z podziękowaniem za koncesyę na założenie kabla telegraficznego między Konstantynopolem a Kostanzą. Cesarz pisze, że będzie to nowem zacieśnieniem węzłów między obu państwami.

Belgrad 2 lutego.

Urzędownie zaprzeczają pogłoskom o pojawieniu się w niektórych obwodach silnej agitacyi antydynastycznej.

Londyn 3 lutego.

„Biuro Reutera donosi z Melbourn, że prezydent ministrów wszystkich stanów australskich, które są reprezentowane na zebranej obecnie w Melbourn konferencyi ogólnej, oświadczył, iż wszelkie wstępne formalności są załatwione, a utworzenie federacyi australskiej w zupełności zapewnione.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 3 lutego. Stan Banku austro-węgierskiego w dniu 31 zm.: banknotów w obiegu 673,886.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 14,444.000), rezerwa kruszcowa 487,815.000 (mniej o 1,235.000), portfel wekslowy 205,015.000 (więcej o 15,437.000), lombard papierów 28,093.000 (więcej o 2,880 000), banknoty opodatkowane 17,005.000 (mniej o 15,630.000).

— **Zboże sybirskie i nafta sybiska.** Od Syberyi zanosi się na ogromny zwrot w handlu zbożowym. Dopiero na znacznych częściach kolei Sybirskiej ruch jest otworzony, a już w roku zeszłym trzydzieści milionów pudów zboża do Rosyi nią wysłano. Teraz widać, jakie ogromne masy zboża Syberya produkować jest w stanie. A nadto jakość zboża sybirskiego jest wyśmienita, i koszta produkcyi onego są prawie bagatelne w porównaniu z kosztami w Rosyi europejskiej. Wnet już zboże sybirskie zrobi niesłychaną konkurencyę zbożu rosyjskiemu i na światowej targowicy zbożowej zapewniają rosyjskie czasopisma rolnicze.

Gorączkowo spieszą przedsiębiorcy z Moskwy, Petersburga, Archangielska, Odessy, Kijowa, Warszawy i nawet z Władywostoku do Czelekienu. Jestto wyspa na wschodniej stronie Kaspijskiego morza, na południowy zachód od półwyspu Dardża. Zdaniem znawców rosyjskich wyspa ta zawiera zapewne dwa razy tyle źródeł naftowych, co cały teren Baku. Nafciarze bakuańscy zrazu szydzili sobie z tych, którzy wyruszyli do Czelekiemu, ale gdy się przekonali o prawdzie i w ślad za tamtymi podążyli, było już zapóźno, wszystkie ważniejsze punkta już były zajęte.

— **Wiedeń** d. 3 lutego. Na jeneralnem zebraniu banku austro-węgierskiego sekretarz jeneralny podał do wiadomości, że istnieje ciągła dążność do zniżenia stopy procentowej.

— **Wiedeń** 2 lutego. We wczorajszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1860 wyciągnięto następujące serye: 99 81 145 262 388

474	485	495	506	653	966	1286	1490
1518	1565	1608	1616	1695	1830	1865	2036
2065	2460	2475	2557	2646	2937	3004	3225
3546	3582	3845	3928	3935	3964	4059	4066
4175	4207	4258	4368	4409	4442	4597	4621
4875	4879	4994	5094	5183	5246	5312	5409
5499	5687	5764	5991	6148	6191	6280	6318
6367	6370	6396	6468	6544	6569	6684	6695
6733	6753	7290	7339	7418	7464	7795	7898
7011	8192	8202	8417	8432	8464	8735	8791
8792	8871	8977	9015	9025	9039	9134	9287
9305	9400	9414	10033	10064	10137	10266	10310
10315	10333	10357	10386	10548	10603	10778	10836
11078	11192	11338	11454	11479	11669	11686	11744
11753	11856	11969	12227	12272	12313	12540	12692
12928	13052	13083	13105	13125	13419	13531	13565
13711	13717	13798	13813	13889	13964	14037	14042
14053	14147	14223	14297	14394	14399	14586	14684
14755	14770	14788	14811	14944	14976	15077	15314
15403	15459	15476	15526	15542	15574	15777	15881
15889	16170	16258	16272	16407	16426	16615	16637
16658	16723	16835	16869	16896	17036	17038	17188
17274	17260	17318	17356	17373	17319	17472	17699
17785	17847	17938	18146	18372	18410	18417	18492
18623	18658	18699	18981	19172	19176	19355	19480
19715	19877	19962	19974	19977.			

Ciągnienie premiowe nastąpi 1 maja 1899.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 3. lutego 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 210·30 do 212·30. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 293·— do 296·—. Banku hipotecznego po 300 zł. w. a. 378·— do 388·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·— do 97·70. 4% los. w 41 lat. 97·— do 97·70, 4% los. w 56 latach 94.90 do 95·60.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·30 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20— do 1·25—. Rubel rosyjsk papierowy 1·27·30 do 1·28·30. 100 marek niemieckich 58·80 do 59·25.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 3 lutego.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·64 do 9·65, pszenicę na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·20 do 8·21, kukurudza na maj-czerwiec 5·12 do 5·13, owies na wiosnę 6·15 do 6·16, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 33·— do 34·—.

Tendencya silniejsza.

Ciepło.

Budapeszt dnia 1 lutego.

Notowano wczoraj pszenicę na marzec 9·76 do 9·77, na kwiecień 9·56 do 9·57, żyto na marzec 8·03 do 8·04, kukurudza na maj-czerwiec 4·84 do 4·85, owies na marzec 0·— do 0·—, olej na styczeń-kwiecień —·— do —·—, rzepak —·— do —·—.

Popyt na pszenicę słaby. Tendencya niezmieniona.

— **Wiedeń** d. 3 lutego. **Spirytus** 18·50 do 18·70. **Nafta** 18·40 do 19·40. **Cukier surowy** 12·70 do 12·75.

Lwów dnia 3 lutego. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·75, do 9·10, pszenica gotowa nowa 8·75 do 9·10, żyto gotowe 7·50 do 7·75, żyto gotowe na terminy 7·50 do 7·75, owies obroczny gotowy —·— do —·—, owies nowy lub na terminy 6·50 do 6·75, jęczmień pastewny 5·75 do 6· , jęczmień browarn. 6·75 do 7·75, groch do gotowania 7·— do 9·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 5·50, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 55·—, biała 35·— do 45·—, tymotka 15·— do 21·—, szwedzka 35·— do 45·—, kukurudza stara 5·55 do 5·50, nowa 5·25 do 5·50, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo 65·— do 96·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 6·— do 6·20.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·50 do 17·—, na terminy 17·50 do 17·75, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 3 lutego. (Telegram Gaz. Nar.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye zakład kred. 362·62, węgierskie zakład. kredyt. 397·—, Anglobanku 155·50, Unionbanku 311·—, Banku dla krajów koronnych 245·25, Bankvereinu 276·—, Bodencreditu 478·—, Gal. Banku hipot. 381·—, koleji państwowych 362·62, kol. południowej 70·—, tramwaju 553·—, kolei Elbethal 256·—, kolei północnej 351·—, kolei czerniowiecka 293·25, alpiny 239·—, Rima Muranya 317·50, pragskiego tow. żel 1042·—, fabryki broni 203·—, tureckie tytoniowe 126·—, oblig. węg. indemniz. 95·70, renta majowa 101·60, austr. renta koronowa 102·20, węg. renta koronowa 97·90, 56 l. listy tow. kred. ziem. 94·75, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·20, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent gal. oblig. propinac. 97·60, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 97·35, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·—, losy tureckie 58·70, marki 58·95, ruble 127·37.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 3 lutego

Hotel Europejski. Hr. T. Potocki z Uhrynia, M. Machowski z Tyczyna, dr. K. Sellige z Wiednia, Smólski z Zagórza, A. Makomarski z Wołynia, H. Wolf z Wiednia, J. Szarlay i J. Glück z Budapesztu

---

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Dyetaryusz z rodziną bez utrzymania i sposobu do życia, uprasza o pomoc materyalną. Polecamy tę rodzinę gorąco ofiarności publicznej. Łaskawe datki przyjmie administracya *Gazety Narodowej*.

77

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

— Musiała się oberwać chmura — zauważył Mohrmann — patrz pan, co się z parku dzieje!

— Gorzej, bo nietylko chmury, ale i Dota wystąpiła z brzegów i wali środkiem wsi — objaśnił drżącym z przerażenia głosem Heine. — Z mostu przy młynie już ani śladu, cała wieś w popłochu, chcą gwałtem bić we dzwony.

— W takim razie osiodłać mi siwą, lu dzie na koń i jazda na pomoc! — zawołał Anto, poczem wpadł jeszcze na górę uspokoić przerażone kobiety i nie tracąc czasu popędził na wieś.

Tu w niektórych miejscach fale sięgały już powyżej metra, rosnąc zaś z przerażającą szybkością, groziły nietylko mieniu, ale i życiu mieszkańców. A przytem straszliwa, nieprzenikniona ciemność, rozlegające się wśród niej krzyki, wołania o pomoc, żałosny ryk bydła, głuszony ponurym dźwiękiem rozkołysanych dzwonów, powiększały grozę tego iście dantejskiego obrazu. Kto tu pomoże, kto stawi opór roszalałym żywiołom.

W tejże chwili Krystyna Mohrmann wnosi chorą siostrę do swego, niegdyś panieńskiego pokoju

— Ależ Lotto, nie jest tak źle, jak sobie wyobrażasz — pocieszała odchodzącą od przytomności kobietę — ręczę ci bowiem, że ani się woda nie dostanie do waszego mieszkania, ani też Robert nie jest dzieckiem, ażeby lekkomyślnie narażał życie. Co do mnie, zejdę teraz na dół, a ty Anto— dodała zwracając się do gimnazisty — posiedzisz tu przy matce, nieprawdą?

— Dobrze, ciociu, nie ruszę się krokiem — brzmiała odpowiedź.

Krystyna zbiegła napowrót ze schodów i kierując się w stronę ogrodu, zamierzała dotrzeć do wsi, gdy nagle zatrzymał ją głos, od którego pociemniało jej w oczach.

— Hop! hop! — wołał Anto jadąc z przeciwnej strony otaczającego zabudowania, niezbyt wysokiego muru — na wpół utopione dziecko, kto je zabierze?!

— Tu! tu! — zawołała zmienionym mimowoli głosem Krystyna — na lewo od bramy! — w oka mgnieniu nie wiedząc sama kiedy i jak, klęczała w oznaczonem miejscu, wyciągając w ciemności ręce. Jeszcze zaledwie żyło jej w ramionach, wreszcie blady płomyk, umieszczonej przy siodle latarni, oświecił twarz Anta. Była to krótka, przelotna chwila, lecz w przeciągu paru tych sekund, z bladego, przedwcześnie postarzałego oblicza, odgadła Krystyna historyę gorzkich i licznych zawodów, oraz dojmującej nieustannie zgryzoty i troski. Myślała wciąż o nim, tuląc nawpół nieżywe dziecko; obraz ten zagłuszył w niej współczucie dla ofiar rosnącej wciąż klęski, niepokój o siostrę, słowem zawładnął chwilowo całą jej duszą. Czuwając nad śpiącą już spokojnie, wydartą falom istotą, przypominała sobie dobiegające do uszu jej pogłoski, które, gdyby tylko w dziesiątej części były zgodne z rzeczywistością, starczyłyby do wyrobienia stanowczej, a niezbyt pocieszającej o losie Anta opinii.

Wreszcie zajaśniał poranek, a wraz z nim zjawił się zmoczony do ostatniej nitki i drżący od zimna Robert.

— Niebezpieczeństwo minęło — rzekł — powódź ustępuje. Nie obyło się jednak bez ofiar i to niemałych ofiar! Murarz Talweg utonął ratując ojca, a także mały Albert, syn kowala, nie uszedł śmierci. A taraz, wracając do żywych, każesz nam Krysiu przyrządzić jakiego gorącego napoju, najlepiej kawy, przyczem, ma się rozumieć, nie tyle chodzi o jakość, ile o ilość i przyślesz jakie co najmniej cztery do pięciu wiader prz d kościół. Zeszło się tam niemało biedaków, a najwięcej takich, którzy nie mają już po co wracać do domu. Jak na teraz, jedyną ich ucieczką niebo, to też zmienię tylko ubranie i pójdę modlić się z nimi.

Raz jeszcze w ciągu tego samego dnia, przypadek nasunął Krystynie sposobność wi dzenia Anta, wychodząc bowiem z kościoła, ujrzała jak przemawiał do zgromadzonej w pobliżu, a słuchającej z niezmiernem zajęciem, gromady poszkodowanych. W pierwszej chwili myślała uciekać, dziwna atoli siła prykuła ją do miejsca. Została tedy, a w miarę jego słów, błogie uczucie otuchy, nieledwie radości zapanowało w jej sercu.

— Ciężkie, niespodziewane nieszczęście dotknęło nas wszystkich — mówił Anto. — Wczoraj każdy z nas liczył choć nie na świetne, lecz na średnie przynajmniej zbiory, dziś i ta nadzieja przepadła. Nie dość na tem Niektórym z nas woda zabrała domy, innym, jeszcze nieszczęśliwszym, wydarła drogie sercu istoty. Jako więc dobrzy chrześcijanie i życzliwi sąsiedzi, musimy pomyśleć o biedniejszych od nas, a zwłaszcza o tych, co nie z własnej winy zostali nędzarzami. Każdy z was zatem, który został bez dachu, przyjdzie na folwark, ci zaś, którym woda zabrała zboże i paszę dla bydła, zgłoszą się do pana Heinego. A teraz dajcie sobie spokój z próżnym lamentem, płacz bowiem nie wróci ani źdźbła słomy, natomiast zabierzcie się wszyscy razem do ratowania tego co się da jeszcze ocalić. Odwagi bracia, bo jeszcze i nam zaświeci słońce, po smutku zaś przyjdzie znowu wesele.

Zaledwie skończył, wszyscy jak jeden mąż, otoczyli go ciasnem kołem, wołając:

(C d. n.)

L. 50. Prez. 3426

KONKURS.

Przy Magistracie stoł. król. miasta Krakowa są do obsadzenia następujące posady konceptowe i techniczne:

1) pięciu wicesekretarzy Magistratu w IX. klasie rangi z płacą 1400 złr. i dodatkiem kwaterowym 300 złr. oraz prawem do dwóch pięcioleci po 100 złr.

2) czterech praktykantów konceptowych w XI. klasie rangi z adjutum 800 złr. i prawem do dwóch pięcioleci po 100 złr.

3) dwóch inspektorów starszych budownictwa miejskiego w VIII klasie rangi z płacą 1800 złr, dodatkiem kwaterowym 360 złr. i prawem do dwóch pięcioleci po 200 złr.

4) jednego inspektora budownictwa w IX. klasie rangi z płacą 1400 złr. dodatkiem kwaterowym 300 złr. i prawem do dwóch pięcioleci po 100 złr. Obok warunków ogólnych, jak przynależność tutejszo krajowa, dobre imię i wiek poniżej 40 lat, wymaga się od kandydatów na posady konceptowe: dowody odbytych studyów prawniczych i złożonych trzech teoretycznych egzaminów rządowych, nadto na posady wicesekretarzy także świadectwa praktycznego egzaminu administracyjno politycznego; zaś na posady techniczne: dowodów odbytych nauk politechnicznych w dziale inżynieryi albo architektury, świadectw złożonych dwóch egzaminów rządowych i świadectwa praktycznego z inżynieryi, albo architektury złożonego według postanowień rozporządzenia minist. z dnia 8. listopada 1886 l. 8152 Dz u. kr. Nr. 14 z r. 1887.

Nadmienia się, że urzędnikom budownictwa miejskiego nie wolno wyrabiać prywatnie planów, które zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego podlegają a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie.

Plany przeznaczone po za Kraków mogą urzędnicy budownictwa miejskiego wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych, z wiedzą i za zezwoleniem Prezydenta miasta w każdym szczególnym wypadku.

Podania o wymienione posady konceptowe i techniczne przy załączeniu metryki, świadectw złożonych egzaminów i dotychczasowej pracy wnosić należy do Prezydyum Magistratu najpóźniej do dnia 1. marca 1899.

O ile pp. kandydaci pozostają obecnie w służbie państwowej, albo autonomicznej, uczynić to powinni za pośrednictwem swoich przełożonych władz.

Magistrat stoł. król. miasta

Kraków, dnia 26. stycznia 1899. *Friedlein.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
"	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
"	7·40	z Janowa
"	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
"	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	9·05	z Krakowa (Wiednia Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
"	10·35	z Ickan (Suczawy).
"	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
"	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
"	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
"	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·40	z Ickan, Suczawy, Berhometu, Seretu, Kozowy, Podwysokiego
"	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
"	3·3[illegible]	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	[illegible]	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	[illegible]	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzamcze
"	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
"	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
"	2·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów
"	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy). Brodów, Kozowy z dworca Podz.
"	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
"	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
"	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
"	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
"	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	10·55	do Ickan, Sepowa, Berhomethu, Radowiec, Suczawy
"	12·5[illegible]	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu (Jass Bukaresztu)
"	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
"	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	[illegible]	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
"	[illegible]	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
"	[illegible]	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·00	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
"	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
	7·44	do Janowa
"	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepetowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
"	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi ramkami.** — *Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja o Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej*, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.